

Kuryer Poznański.

Nr. 65.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 20 marca 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenigów, w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fenigów, w Austrii i Węgrzech 6 guldenów we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem ośrodkowego portoryum.

Przedpłate przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycja Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące agencje:
Pan J. Afeltowicz, Chwaliszewo 13. Pan Feekert jun. róg Berlińskiej i Młyńskiej ul. Pan M. Leitgeber i Sp., plac Wilhelmowski 3.
„ S. Aleksander, Sw. Marcin 11. „ M. C. Hoffmann, narożnik Starego Rynku „ J. K. Nowakowski, Półwiejska ul. 2.
„ Izidor Busch, Sapiieżyński plac 1 i 2. i Nowej ulicy. Pani Pawłowska, Wrocławska ul. 6.
„ T. Daszkiewicz, księgarnia Wodna ul. 28. „ Hummel, Wrocławska ul. 9.
Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenigów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inzeratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześćcio-linowego) 15 fenigów, reklam 30 fenigów; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycja „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

Od Administracji.

Dla abonentów po niższej cenie i dla Kółek włościańskich wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez wpłatę pocztową wprost do Administracji (a nie do Redakcji) najpóźniej do 27 bm. przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 20 marca.

Dziennikarstwo europejskie, przynajmniej to trzeba, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek chciwem jest wrażeń i nadzwyczajnych wypadków. Jakże takie słowo z ust wyższego urzędnika „wróblem“ wlatuje w chwiei nowin uszy korespondenta do „wielkich gazet“ a „wołem“ wybiega z pod jego pióra. W ten sposób pojmuje należy nader groźne wieści, jakie w ostatnich dniach obiegają pisma europejskie o stanie rzeczy w Serbii — o koalicji zawartej między Serbią, Czarnogórzem, Rumunią i Grecją, a nawet o wkroczeniu wojsk serbskich na terytorium tureckie — wiedeńskie pisma stanowczo temu przeczą. Jednakże mimo to, choć o koalicjach, o przekroczeniu granicy mowy dotychczas nie masz, postawa Serbii groźna jest nadzwyczaj. Kraj cały domaga się walki przeciw Turkom i pragnie pospieszyć z pomocą Hercegowinom i Bośniakom — a nawet konserwatyści i najwięksi zwolennicy dynastji Obrenowiczów nie chcą dłużej brać na siebie odpowiedzialności za powstrzymanie księcia od polityki czynnej, żywią bowiem to przekonanie, iż nawet w razie przegranej tron księcia nie byłby do tyłu zagrożonym, jak gdyby nadal chcieli stawić opór ogólnemu prawowi. Dodajmy do tego, że w ostatnich dniach wybuchło w Białogrodzie przesilenie gabinetowe, groźące usunięciem dotychczasowego ministerstwa, które pokojowem usposobieniem swoim nie umiało sobie zjednać zaufania ludu, dodajmy ostatnie zajęcia komunistyczne w Kragujewacu, a przynajmniej musimy, że położenie księcia Milana nader jest krytycznym. Książę Milan z małą częścią swego otoczenia jeszcze ciągle stósuje się do rad reprezentantów zagranicznych mocarstw, pragnących go powstrzymać od wojowniczych zamiarów — atoli coraz pewniejszą zdaje się rzecz, iż na długo wyraźnej woli ludu oprzeć się nie zdoła. Omladina serbska widzi w przeprowadzeniu reform zapowiedzianych przez Turcyją na bałkańskim półwyspie zupełne zniweczenie wszystkich wielkoserbskich planów i nadziei; pragną oni, aby Milan IV odegrał rolę Wiktora Emanuela a Serbia rolę Piemontu na Wschodzie. To też faktem jest, że wojownicze usposobienie w Serbii ciągle się wzmaga mimo wszelkich przestróg ze strony austriackiej i rosyjskiej. Deutsche Ztg donosi nawet, że uchwalono w całej Serbii rozpiścić pożyczkę przymusową, co daje powód do nader niepokojących przypuszczeń. Na wieść o ostatniej zwyciężkiej dla powstańców potyccze na polu walki w Hercegowinie, cały Białogród był iluminowany. Według Polit. Cor. postanowiono po trzech burzliwych posiedzeniach ministerstwa wysłać p. Risticza do Carogrodu ze ściśle sformułowanymi żądaniem, od których przyjęcia lub odrzucenia dalsze kroki Serbii zależą będą. Nakoniec dodać nam wypada, że według wiedeńskiej korespondencji do Köln. Ztg udało się reprezentantom Austrii i Rosji wojowniczym usiłowaniom Omladiny skuteczną położyć tamę.

Na jak słabych podwalinach opierał się gabinet włoski, pokazało się jawnie na ostatniem, sobotniem posiedzeniu — gabinet p. Minghetti już nie istnieje. Deputowany Moranasi interpelował rząd w sprawie sposobu pobierania podatku

od młewa. Prezydent ministerstwa p. Minghetti odpowiedział, iż rząd zajmuje się badaniem nowego sposobu pobierania tegoż podatku, według którego suma najwyższa nie przeniesie 90 milionów franków. Odpowiedź ta nie zadowoliła interpelanta, który zaważwał Izbę do oświadczenia, iż ministerstwo w pobieraniu podatku od młewa w obec ludności niesłusznie sobie postępowo. W obec takiego dietum acerbum użył p. Minghetti następującej taktyki: zażądał, aby Izba najprzód wydała wotum w sprawie odkupienia kolei żelaznych a tym samym odroczyła wniosek deputowanego Moranasi. Z tego powodu wywiązała się przy dłuższa dyskusja: Depretis, Correnti i Pisciotti występowali przeciw projektowanemu przez Minghettego porządkowi dziennemu, przeciwko niemu też oświadczyła się Izba 242 głosami, — a ministerstwo całe podało się do dymisji. Utworzenie nowego gabinetu poruczone, jak donosi agencja Stefani, deputowanemu Depretis. Jakim będzie nowy gabinet włoski, przesądzać jeszcze nie możemy. Zdaje się, że partja radykalna w połączeniu z decentralistami główny głos zadała byłemu gabinetowi; czy radykalisci otrzymają po nim spuściznę? a jeśli tak, co się stanie z tronem Wiktora Emanuela? Partji republikańskiej zbywa wprawdzie dotąd na naczelniku, ale z drugiej strony wielu z jej członków prowadzi na własną rękę szeregi współpracowników, a dać więc zuchwałemu ruch wywołać może. W każdym razie ostatnie zajęcia w gabinecie włoskim nie przyczyni się wcale do utwierdzenia monarchii Wiktora Emanuela.

Izba deputowanych francuskich śmiało kroczy naprzód w niweczeniu tego, co dawniejsze Zgromadzenie narodowe uważało za potrzebne celem położenia tamy radykalnym wpływom. Na sobotniem posiedzeniu deputowany Floquet stawiał wniosek żądający natychmiastowego zniesienia stanu oblężenia. Znaczna większość, jak telegrafują do Köln. Ztg., uznała wniosek ten za nagły. W dalszym przebiegu rozpraw przedłożył minister finansów projekt do prawa o udzielenie nadzwyczajnego kredytu w ilości 1,150,000 fr. dla dotkniętych powodzią.

W Atenach toczy się dalej proces byłych ministrów Nikolopoulos i Vallassopoulos, w którym dotychczas przesłuchano siedmiesięciu świadków. Wszyscy świadkowie przesłuchani w sprawie arcybiskupstwa kefałońskiego, zeznali kategorycznie jako Arcybiskup sam opowiadał im, że tak ministrowie, jak agenci ich ssali go formalnie. Po tym zeznaniu los oskarżonych nie może już ulegać wątpliwości. Wedle zapewnienia kilku dzienników Arcybiskupi z Patras i Kefalonii mają zamiar przyznać się do zarzucanych im czynów. To samo donoszą także o byłym dyrektorze gimnazjalnym Petrisie. Proces polityczny wytoczony całemu ministerstwu Bulgarisa ma być ostatecznie rozstrzygnięty dnia 24 bm.

National Ztg. powtarza we wczorajszym numerze artykuł St. Petersburger Ztg. o stanowisku Jego Eminencji Naszego Kardynała Prymasa do Ojca św. i o polsko-klerykalnych agitacjach w sprawie wschodniej. Książę Kardynał ma być środkowym punktem tych agitacji i główną ich sprężyną. Mamy nadzieję, że nie obrażymy dostojnej Osoby Jego Eminencji przytaczając tu w dosłownym przekładzie ustęp o misji, jaką Mu przypisuje organ inspirowany z nał Sprowy.

„Utworzenie polskich legionów w Turcyi pod dowództwem Langiewicza na przypadek wojny Austrii i Rosji z Turcyą, odnowienie ścisłego przymierza z Francją i Anglią z weiągnięciem w tę sprawę Włoch (!) w celu pokrzyżowania planów trzech mocarstw; narzucenie kwestyi polskiej w tej lub owej formie z zamiarem poróżnienia trzech mocarstw; energiczne prowadzenie walki Kościoła z państwem, celem spowodowania ogólnego zamieszania — oto program wypracowany z polecenia jenerała Jezuitów Ojca Belxa przez jenerała zakonu OO. Zmarłychwstańców i pochwalany przez Kardynała Prymasa Ledóchowskiego, któremu wykonanie tego olbrzymiego planu polecono.“

Polit. Corresp. dowiaduje się z Rzymu, że nowy agent dyplomatyczny rosyjski przy Sto-

licy Apostolskiej ks. Urusow miał długie posuchanie „prywatne“ u Kardynała Antonellego, na którym wyraził mu życzenie prowadzenia dalej rokowań przez Kapnistę rozpoczętych w sprawach Kościoła katolickiego w Polsce.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Regierówek, 19 marca.

(Wiece polsko-katolicki.)

(W.) Wiece w Regierówku w parafii Kiekrzkiej, zwołany przez p. Hanciucha, odbył się dzisiaj w pomieszkaniu tegoż. Ludzi z przyległych wsi było 150—200. Wiece zagał p. Stawiński, redaktor Orędownika, obrany zarazem jednogłośnie na przewodniczącego, wykażając cel i znaczenie wieców i udzielił głosu ks. lic. Radziejewskiemu, który w dość długiej mowie mówił o języku polskim ze stanowiska politycznego i kościelnego. Potem mówił pan Stawiński o szkolnictwie i połączeniu szkoły z Kościołem. Ks. proboszcz Wagner wniósł podziękowanie mówcom, trzykrotnie „niech żyje.“ Uchwalono rezolucje w sprawie Kościoła, szkoły i adres do ks. Prymasa-Kardynała. Policya była reprezentowana przez komisarza obwodowego Cichowicza i żandarma z Pawłowic.

Kostrzyn, 17 marca.

(Ig.) Gaude Israel! Któżby się nie cieszył, widząc kogoś uratowanego od śmierci głodowej. Ubożuchne probostwo ma ks. Kolany w Kleszczewie i pewnieby mu z głodu było przyszło umierać, gdyby nie łaskawość rządu, względy komisarza i landrata. Pobierał on od roku 1874 dodatek 200 tal. Od niedawna jeszcze lepiej został uposażony. Aż do roku 1883 przeznaczył mu rząd z funduszu na polepszenie zewnętrznego położenia księży rocznie 294 grzywien; rozrzadzeniem z 19 października 1875 przeznaczył rocznie 150 grzywien, a 24 stycznia 1876 osobistego dodatku 300 grzywien; nadto jednorazowego wsparcia osobistego za II półroczcie 1875 dostał grzywien 150. — Wszystko to wypłaciła mu i wypłaca kasa powiatowa w Śródzie. — Cieszymy się tutaj temu bardzo, że szanowny kapłan wolny przynajmniej od trosk i kłopotów o chleb powszedni. Parafianie jego, zdaje się, nie wiedzą o szczęściu pasterza, bo dotąd akwizycy szczęśliwej nikt nie wieszował!

Z pod Gniewkowa, 19 marca.

(i) Dla uzupełnienia korespondencji ostatnich numerów Kuryera w sprawie Murzyny, dodać wypada, że do towarzystwa, wprowadzającego ks. Kolany do Murzyńskiego probostwa, należał i p. Oberamtman miejscowy żandarm, będący w odwodzie na wsi, że p. komisarz obwodowy zniewolił naciskiem rendanta kasy kościelnej do wydania kluczy od kościoła, że nie kościelny, ale organista lat 13 fangujący, na zapytanie pana landrata, czy chce w służbie pozostać, odrzekł stanowczo, że od tego dnia służba jego ustanie, a choć mu p. Kolany dochód zwiększyć obiecał, jednak się tym nie pozwolił ułudzić, że prowizorów sprowadził ze sąsiedniej wsi p. komisarz obwodowy dwóch, a trzeciego w miejscu zamieszkałego rendanta, że prowizorowie nie chcieli z tym towarzystwem wstąpić w progę świątyni, dopóki ich p. landrat dwukrotnie wezwaniem do tego nie zniewolił, że wreszcie protokół żadnego nie podpisali i podpisać na wezwanie wyraźnie nie chcieli, ani też p. Kolany proboszczem swoim nie uznali, dając mu tytuł „Pan“ nie Jęgomość lub księże Proboszczu. Obawa więc korespondenta waszego jest co najmniej przedwczesna, że p. Kolany wielu zwolenników w tej parafii znaleźć może, to choć nie masz ani dzieł, ani ludzi oświeconych bardzo, ale są gospodarze kujawscy, a między nimi i z głową i z sercem i z dobrmi chęciami, którzy czytają pisma publiczne jak Orędownika, Gazetę Toruńską, Przyjaciela Ludu, Kuryera i inne, i z wypadkami bieżącymi dobrze są obeznani. Parafianie murzyńscy bardzo dobrze znają przepisy Kościoła i artykuły wiary i dobrze sobie przypominają słowa encykliki

Ojca św., że im na msze święte i nabożeństw przez księdza ze społeczności Kościoła występującego i tą encykliką papieżką exkomunikowanego uczeszać nie wolno, czego też nawet z ciekawości, da Bóg, nie uczynią. Potrzeboby tylko było, by ich pisma publiczne i korespondencje łagodnością uczyły a nie drażniły. Kujawski lud jest twardy w złém, ale twardy i w dobrém, a rozumu naturalnego nie trzeba mu odmawiać; sprytu ma czasami więcej nawet, aniżeli go potrzeba, więc się łatwo obalać, ani za nos wodzić nie pozwoli. Parafianie murzyńscy zbiegają między sobą podpisy i wysła list niebawem do p. Kolany i proszą go, aby do nich się nie sprowadzał, gdyż go nigdy nie uznają swym pasterzem, ani od niego sakramentów św. nie będą nawet w godzinę śmierci przyjmowali. Jednocześnie podpisują protest do Naczelnego Prezesa, odwołując się na konstytucyjną, gwarantującą im wolne wyznawanie religii katolickiej i proszą, aby im urzędy królewskie jako katolikom nie narzucały kapłana, przez duchowne władze nie potwierdzonego.

Prawdą jest i to, że p. Kolany pisał w dniu odebrania probostwa do ks. Dziekana, tłumacząc się z powodów przyjęcia tej prezenty i prosząc, aby go za rzymsko-katolickiego kapłana uważano. Ks. Dziekan dał mu stosowną odpowiedź, której jako i listu p. Kolany przedwcześnie po pismach publicznych ogłaszać nie będzie, nie chcąc uprzędać faktów. Prócz tego pisał p. Kolany do Kapituły metropolitalnej w Gnieźnie, tej samej prawie treści, co do ks. Dziekana, ale Przeświecona Kapituła podobno list zwróciła, gdyż wiadomo powszechnie, że z administracją kościołów dycejalnych nie ma nic do czynienia.

P. Kolany na rozkaz landrata odebrał w Murzynnie 200 przeszło marek dzierżawy za miesiąc marzec, a klucze zostawił u p. Oberamtmana, nie dowierzając zdaje się prowizorom. — Oby p. Bóg odwrócił jeszcze ten cios dotkliwy od biednej a nieszczęśliwej parafii murzyńskiej, iżby nie sprowadził się do niej kapłan rządowy.

Pleszew, d. 18 marca 1876.

(Wiece polsko-katolicki.)

(P.) Z upragnieniem oczekiwany tu wiec polsko-katolicki, odbył się wreszcie dnia 16 b. m. przy dość licznym udziale mieszczan, duchowieństwa, chłopków i właścicieli okolicznych włości. Ks. proboszcz Bielański zagaiwszy posiedzenie, powitał zebranych staropolskim: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ a kiedy z pełnej piersi zgromadzonych odebrał serdeczną odpowiedź, wyraził przekonanie, że nie wygaśnie wiara ojców i naród nasz nie zaginie, dopóki synowie jego przechowają w sercach silną ojezyny i Kościoła miłość. Poczem w pięknych prawdziwie i serdecznych słowach wyjaśnił pokrótce cel zebrania, a przygotowany słuchaczy modlitwą wniosł do potrzebnej w czasie obrad uwagi, zaproponował na przewodniczącego pana hr. Stanisława Sokolnickiego. Zgromadzenie przyjęło przez akłamacją podaną propozycją, poczem przewodniczący powołał ks. proboszcza Binerta do pióra, na ławników zaś ks. dziekana Basinińskiego, pana Tomickiego i gospodarza Szymonia. Na mównicę wstąpił ks. proboszcz Rymarkiewicz, a w potężnej z serca i duszy płynącej mowie wyłożywszy znaczenie i historję wieców, przeszedł do objaśnienia projektu do ustawy o języku urzędowym. Jasno wykazał mówca krzywdy, jakie z przeprowadzenia projektu nas spotkają, a dowiódłszy licznymi z dziejów naszych cytatami, jakich to swobód doznawał Niemcy w czasach świetności naszej, w rozrzucającą sposób wykazał, że projekt wspomniany znieważa prawa Boskie, przyrodzone i pisane. Kiedy żaden naród, zakończył mówca, nie staje w obronie praw naszych, my sami powołujemy się na nie i użyjemy ich jako tarcz obronną przeciw tym, którzy nam wyrzec pragną najdroższą po ojcach spuściznę. Nie zaniechajmy niczego, czem się nam bronić wolno, wołajmy, że nas uciskają, a gdy nikt już skargi nie wysłucha, wymierzy kiedyś Bóg, kierujący narodów losami, sprawiedliwość ujarzmionym. Rzesiste okłaski, okrzyki „niech żyje,“ niech błogosławieństwo Boskie na

ca
C.
P.
P.
z
st
w
oc
ce
sa
st
H.
z
dn
sk
co
pr
wo
so
to
i
b

nówce spłynie, świadczymy jak najwyraźniej, że przemówienie ks. Rymarkiewicza zrozumiał lud nasz kochany i przyjął je wdzięcznie do serca. Równie wielki entuzjazm wywołało jedne przemówienie ks. proboszcza Laszkowskiego, który po księdzu Rymarkiewiczu głos podjął. Wymownie, jak poprzedni mówcy, przedstawił on w krótkich, ale wzniosłych słowach utrapienia Kościoła i osierocenie nasze, a pobudziliśmy wszystkich serca do gorącej miłości religii i narodowości, zakończył do duszy przemawiającym zwrotem, wskazując na krzyż, jako godło zbawienia. Czwartego z kolei przemówił pan Piechociński, a wykazał, że przez zmianę projektu obok moralnych i materialnych ponieśliśmy straty, prosi o powtarzanie wieców i zagrzewa włościan do pielęgnowania ojczystej mowy i ukochania całą duszą ksiązek polskich. I to serdeczne przemówienie oklaskami obypało. — Entuzjazm wzmożił się niewypowiedzianie, kiedy na mównicę wstąpił włościanin z Twardowa, Józef Szymczak i Marcin Darlak. Obaj gładko i płynnie wyrazili co im serce mówiło; myśli ich prawdziwe perły. Kochajmy się, prawili, panowie, księża, mieszczanie i chłopcy, bośmy synami jednej matki Polski, równi katolicy. Oświeceni panowie pouczają nas, byśmy nie wpadli w ręce doradców fałszywych, którzy jako szatani nie śpią, ale bałamucią i w postaci owcy pokornej duszą polskiego chłopka. — Kiedy na zapytanie przewodniczącego, nikt już o głos nie prosił, podziękowano wiecowym mówcom okrzykiem: „niech żyją.“ Późem ks. Binert przedłożył rezolucję następującą, które jednogłośnie przyjęto.

1. Oparci na dotychczasowych prawach, domagamy się, aby język nasz polski w szkołach dla dzieci polskiego pochodzenia, był językiem wykładowym, — i aby z nami Polakami w sądzie i w wszystkich biurach administracyjnych czynności w polskim odbywano języku.
2. Jako prawowierni katolicy żądamy, aby dzieci katolickie miały szkoły, w którychby odnośnie księża mieli nadzór przy wykładaniu dzieciom religii.
3. Jego Eminencyi Kardynałowi Prymasowi Ledóchowskiemu przyrzekamy wierność jako Nazemu Arcypasterzowi, uwielbiając w Nim niezrównane cnoty, jakimi dla blasku Kościoła jasnieje.
4. Posłom naszym w sejmie i parlamencie broniącym meźnie wiary i praw narodowości oddajemy należny hold, obiecując im stateczne moralne poparcie.

W końcu podziękował ks. Bielawski za przewodnictwo panna hr. Sokolnickiemu, który napomniałszy zgromadzonych, by się spokojnie do domów rozeszli, zakończył wiec przyrzeczeniem, że ludzie dobrej woli będą się starali, aby lud nasz częściej na tak poważnych pouczać zgromadzeniach.

Z pod Mikstata, 18 marca.

(Dalszy ciąg sprawy Kotłowskiej.)

(W) Dozór kościelny parafii Kotłowskiej wystósował w skutek najścia kościoła swego z nabitym a odwiezionym pistoletem przez żandarma z Mikstata p. Meyer do p. radcy ziemiańskiego w Kępnie następującą skargę:

Na dniu 12 marca r. b. w niedzielę zesłali się ludzie z parafii Kotłowskiej, jak to zwyczajnie dotąd robili, do swego kościoła, by obowiązkowo sumienia i przepisom kościoła rzymsko-katolickiego zadosyćuczynić. Tymczasem kiedy lud w kościele zgromadzony w pobożnych modłach korzył się przed Bogiem i pieśniami kościelnymi chwalił Pana Boga, wpada żandarm z Mikstata p. Meyer z największym gniewem do kościoła a trzymając nabity pistolet z odwiezionym kurkiem, w helmie na głowie, przesuwał wszystkie zakątki kościoła, klął i wyzywał lud spokojny.

Zważywszy, że najście powyżej opisane kościoła w Kotłowie przez żandarma z Mikstata w niesłychany sposób obraża uczucia nasze katolickie i że jest, jak uważamy, profanacją naszej świątyni, dalej że postępowanie powyższego żandarma podaje na zniewagę i nienawidź całą instytucję policyjną, dalej że przez podobne postępowanie narażone bywa życie spokojnego ludu, prosimy wielmożnego pana Radcę ziemiańskiego, by w sprawie wyżej opisanej zarządził śledztwo i stósowną karę na owego żandarma wyznaczył.

Dozór kościelny parafii Kotłowskiej.

Czy w skutek powyższej awantury czy też dla innych przyczyn zjechało się we wtorek 14 bm. 9 żandarmów z obwodowym komisarzem p. Sudheimer na czele do Kotłowa. Po co? nikt nie wie. Obwodowy komisarz mając zdaje się od swęj władzy zalecenie, wstąpił po drodze do Drożdżyn do p. Dobrogojskiego, którego po zadaniu kilku pytań, czy w domu jego ksiądz jaki nie przebywa, czy długo bawi, kiedy do Drożdżyn przyjechał itd. wzięł do protokołu. Kiedy p. komisarz później zagroził p. Dobrogojskiemu karą, że ksiądz „nieprawnego“ i rządowi nieprzyjnego w domu swoim przechowuje i że schronienie mu przez dłuższy czas dawał nie zameldowawszy go wprzód, odpowiedział p. Dobrogojski, że nie widzi najmniejszej przyczyny odmawiania gościnności owemu księdzu, owszem uważa sobie, że obywatelski obowiązek jak każdego porządnego człowieka tak niemniej księdza katolickiego w czasach dzisiejszych w dom swój przyjmować — kara zaś żadna spotkać go nie może, bo ksiądz ten nigdy dłużej nad 2 dni w domu jego nie przebywał. Skończywszy czynność swoją w Drożdżynach, pojechał do Mikstata i zacytował przewoźniczącego dozoru kościelnego parafii Kotłowskiej, Michała Kowalskiego z Strzyżewa, śpisał z nim protokół, w którym oddając jemu klucze kościoła, robi go odpowiedzialnym za każdorazowe odprawianie nabożeństwa przez księdza. Dopiero pod groźbą pana komisarza, że będzie powiązany i do więzienia wtrącony, jeżeli nie podpisze powyższego protokołu, uległ Kowalski i podpisał. Kiedy do domu przyszedł, rozważywszy sprawę tę wszechstronnie i naradziwszy się z innymi gospodarzami,

następujące pismo wysłał do radcy ziemiańskiego w Kępnie:

W wtorek 14 b. m. zawezwał mnie król. komisarz obwodowy z Grabowa do Mikstata na termin, na którym mnie jako przewodniczącego dozoru kościoła parafii kotłowskiej wzięł do następnego protokołu. Protokół był napisany w języku niemieckim dla mnie niezrozumiałym, dla czego to najgłośniejszemu odmawiałem swego podpisu i dopiero pod groźbą król. komisarza z Grabowa, że będę powiązany, podpis mógł położyć.

W tym protokole, o ile mi się zdaje, stoi, że zobowiązałem się do zatrzymania kluczy od kościoła w Kotłowie i zrobiłem się odpowiedzialnym za każdorazowe nabożeństwo w tym kościele odprawiane. Ponieważ jak już nadmieniałem pod groźbą tylko podpis mógł dałem, ponieważ mieszkam w Strzyżewie a więc pilnowanie kościoła dla mnie jest niepodobnem, dalej ponieważ nie na to przyjąłem obowiązki dozoru kościoła, aby pomocnym być policyi, lecz na to, aby strzedz dobra kościoła naszego — dla tych więc przyczyn po głębokiej rozwadze odwołałem swój podpis i zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność za odprawianie w przyszłości nabożeństwa, co niniejszemu W. Panu Radcy Ziemiańskiemu donoszę.

uniżony
M. Kow.

Paryż, 12 marca.

(Z. K.) Każdy korespondent powinien przedewszystkiem w swoich sprawozdaniach być rzetelnym — i chociaż sam posiada swoje przekonania polityczne i radby widzieć powodzenie tych, którym wewnątrz sprzyja, jednakże przedewszystkiem winien jest zawsze trzymać się prawdy, fakta przedstawiać takimi, jakimi są, a nie naginać ich podług swoich sympatyj lub antypatyj; może wywodzić z zaszłych zdarzeń wnioski jakie mu się podoba, komentować nawet przyszłość, ale chociażby najdotkliwszą i najbolesniejszą była prawda, musi ją wypowiedzieć, aby w błąd nie wprowadzać czytelników.

W takim właśnie położeniu jestem w tej chwili.

Mówiono tu powszechnie przed kilku dniami i wszystkie konserwatywne dzienniki powtórzyły, jakoby niezdoga wkradła się do obozu liberalnych, że frakcyje tego stronnictwa są z sobą w sporze, że p. Thiers zazdrośnie okiem patrzy na rosnący coraz bardziej wpływ p. Gambetty na przebieg spraw parlamentarnych, że mowa, którą ten ostatni wypowiedział 28 lutego w Lyonie, do żywego dotknęła sędziwego trybuna itp. Wszystko to jednak są bajki. Do tej pory zgoda panuje jak najlepsza, mamy tego dowody w przedwstępnym zebraniu się członków lewicy, odbytym onegdaj. Wprawdzie z początku zebrali się jęj członkowie w dwóch lokalach oddzielnych: jeden, lewica republikańska, w liczbie około 200 zgromadziła się w hotelu des Reservoirs; drudzy, lewicy środek, w hotelu de France. Lecz trzech delegowanych lewicy republikańskiej, pp. Lepère, Schoelcher i Gambetta udali się do hotelu de France i porozumienie nastąpiło, tak, iż wszyscy przenieśli się do hotelu des Reservoirs i następującą uchwalili deklaracją:

„Senatorowie i deputowani republikańscy zgromadzili się dnia 7 marca w hotelu des Reservoirs.

Zajęci są kwestyą ministeryalną, która tak słusnie cały kraj obchodzi.

Zebranie składa się bez różnicy z członków stanowiących większość republikańską w obydwóch Izbach.

Oświadcza, iż poparcie tej większości uzyska tylko gabinet jednolity, gotowy do administrowania krajem w duchu czysto republikańskim, zgodnie z zasadami konstytucyj i wolą narodu.“

Napływ publiczności w Wersalu przy otwarciu Izby był ogromny. Pociągi kolei żelaznej nie mogły pomieścić coraz to przybywającej liczby ciekawych.

Obecnymi byli na pierwszym posiedzeniu pan Thiers, który zajął miejsce w samym środku prawego centrum; p. Louis Blanc, ledwo trzymający się na nogach zgrzybiały starzec, wycieńczony przytęm niedawną przebyta chorobą; pan Leon Gambetta, dający ciągle instrukcje swoim podkomendnym i zapalczywie coś prawicę i gestykulujący; pp. de Mun i Kellerer, którzy obok siebie usiedli. Bonapartyści zajęli miejsca skrajnej prawicy.

Kilka dni jeszcze spełźnie teraz na sprawdzeniu mandatów poselskich, to też nie można się spodziewać zaciecia rozpraw wcześniej jak przed 20 marca.

Muszę teraz powiedzieć słów kilka o nowym ministerstwie.

Wszyscy nowi ministrowie należą do lewego środka i w pierwszym chwili nominacy ich dobrze zostały przyjęte przez prasę konserwatywno-liberalną jak Jour. des Débats, Temps, Gazette de France i inne; ale wnet te same dzienniki już lękać się zaczęły i przepowiadają gabinetowi nie długie istnienie. Prasa zaś liberalna jak Rép. Française, Siècle XIX, Siècle, Rappel napadają na nowych ministrów za ich dość niewybitny liberalny charakter.

Co do nas, zdaje nam się iż rząd miał tylko dwie drogi przed sobą wytknięte: albo uformować silny gabinet, zdolny oprzeć się stanowczo coraz bardziej rosnącym zachciankom radykalistów, albo wziąć głowę, opuścić ręce i oddać rządy nowo wybranej większości.

Przynajmniej w każdym z tych dwóch przypadków, położenie by się wyśiało, wiadomo by było czego się trzymać, półśrodki do niczego nie doprowadzą, będą tylko drażnić coraz więcej republikanów, których w końcu sam Marszałek będzie zmuszony powołać do władzy, gdyż nie ma dość siły charakteru, aby im stawić opór skuteczny.

Nie cheiano żadnej z tych dwóch ostateczności i znów zlepiono ministerstwo, które niezado-

walnia nikogo; mierność geniusza politycznego jest tu widoczna.

Musimy tu zwrócić jednak uwagę, iż uformowanie ministerstwa było zadaniem nadzwyczaj trudnem, niewiadomo nawet czyby lewica republikańska nie była się przestraszyła tego zadania. Jak mówi Monde p. Gambetta mógł z łatwością otrzymać dla siebie tekę któregoś bądź ministerstwa, ale nie chciał tym czynem narazić swojej popularności, pozwolił tymczasem na przejściowy gabinet, póki wraz ze swemi przyjaciółmi nie stanie u steru rządu.

Z nowej sali posiedzeń nikt nie kontent, jest ona zbyt długą i wąską, mównica wystawiona w jednym z końców i z trudnością można mówcę słyszeć na drugim końcu; przytem niezliczona liczba schodów, korytarzy, utrudnia komunikacją deputowanych z dziennikarzami, których trybuna jest na drugim piętrze galeryi, bardzo niewygodna i tak położona, iż jednej trzeciej sali wcale nie widać. Akustyka także się nie odznacza.

Pan Dufaure przyjął nowy tytuł t. j. prezesa rady ministrów, dotychczas jego poprzednicy zwali się tylko wice-prezesami. Ustanowił to pan Thiers, aby sam przydywać mógł radzie i zazdrośno o wszystko to, co choć ciekawe rzucać mogło na jego władzę. Dziś zaszła zmiana daje powód do wniosku, iż Marszałek-Prezydent całą odpowiedzialność składa na ministrów, a sam jak król konstytucyjny usuwa się od walki codziennęj.

Rzym, 15 marca.

(Szczegóły o przesileniu parlamentarnem. — Polityka posłów toskańskich. — Republikanizm. — Pogłoska o ks. Humbercie. — Nowe zwycięstwa lewicy. — Przyszłe ministeryum. — Interpelacye.)

(16) Coraz więcej przybywa szczegółów o niezadowoleniu parlamentarnem, które niebawem poćiągnie za sobą albo upadek ministerstwa, albo też rozbięcie opozycyi jakim genialnym zamachem p. Minghettiego. Nic on nie wiedział i nie przypuszczał nawet podobieństwa potwornej koalicji, jednej części dawnych swoich stronników z ludźmi lewicy. Im większą była jego niewiadomość niebezpieczeństwa, tém ostrożniej nieprzyjaciele kopali pod nim dołek, aby niczego się nie domyślał. Dopiero w przeddzień otwarcia parlamentu na poufnym zebraniu lewicy, doniósł Nicotera koiegom swoim, że Toskańczycy i pewna część prawicy ofiarują im sojusz w celu obalenia Minghettiego. Lewica przyjęła skwapliwie ofiarę pod warunkiem, że do nowego gabinetu wnidzie kilku z jęj członków. W przeszłym liście opisałem wam pierwsze skutki tej na prędcę zawiązanej konfederacyi. Sercem jęj a może i głową są Toskańczycy, którzy od lat pięćciu karmieni obietnicami, nareszcie postanowili przemocą wziąć to, czego im potrzeba, t. j. pieniądze. Florencyja poniosła ogromne wydatki, aby umożliwić przeniesienie stolicy z Turynu do swych murów. Zaciągnęła znaczne pożyczki i wdała się w niejedno przedsiębiorstwo, do którego i zamiejscowci należą kapitaliści. Rok 1870 przecięł nagły rozwój miasta, a tém samym ubezwładnił wszystkie rozpoczęte prace i odjął nawet nadzieje wycofnięcia napowrót włożonych kapitałów. Miasto ciągnęło dalej jak mogło, prosząc bezustannie o pomoc i zarządzenie złemu. Rząd nie tylko nie dał żadnej pomocy, lecz nawet w przeszłym roku podwyższył akeyzę o półtora miliona. Zropaczeni tak niesumieniem postępowaniem, posłowie toskańscy wypowiedzieli wojnę Minghettemu. Jeżeli wygrają, dobrobyt Florencyi zabezpieczony; w przeciwnym razie już w lipcu miasto będzie musiało zawiesić swoje wypłaty, co dla Włoch całych byłoby straszną klęską pienięzną. Liczne bowiem banki i wszelkiego rodzaju zakłady, oraz ogromna moc prywatnych kapitałów związane są z florenckimi interesami.

Widzicie przeto, że sprawa kolei nie jest główną przyczyną upadku Minghettiego, ale jest także więcej jak pretekstem, bo Toskania źle wychodzi na tym projekcie. Trudno przewidzieć, jak Minghetti wydobędzie się z matni; tyle pewna, że interes prowincjonalne silniej niż kiedykolwiek, buntują się przeciw wymaganiom jednolitości, a świeże zwycięstwo francuskich republikonów tutejszym dodało otuchę. Charakterystycznym jest objawem, że w dzień otwarcia parlamentu jeden z posłów, dziedzie wielkiej formy a sławnego imienia, odmówił udziału w deput. yj. przyjmującej króla u drzwi parlamentu. Gdy go się zapytano: Dla czego? odparł bez wahanja, że jego zasady republikańskie na to nie pozwalają. Jest to głośne wypowiedzenie wojny.

Mały to wypadek, ale zarażliwy i podkopuje znaczenie korony, które i tak już nie jest wielkie. — W tej chwili rozchodzi się pogłoska, w którą nikt z was nie uwierzy, że sam książę Humbert naśladował podpis ojca na podróbnym wekslach. Pogłoska szkaradna, potwarcza, w którą nigdy nie uwierzymy, ale króla niezmiernie zmartwila i zapewne w tym celu została puszczona przez nieprzyjaciół korony, aby do szczytu ją pozabawić znaczenia i miłości w kraju. Nawet najpopularniejszej dynastye utrzymać się nie mogą przy takich oszczerstwach.

Przez chwilę przypuszczali ministrowie, że burza da się zażegnać a publiczność nie wtajemniczona w intrygi klubów, podzielała to zdanie. Pan Peruzzi, przywódzca Toskańczków, nie przyjął wice-prezesostwa, a co gorsza, oświadczył w liście do prezesa Izby, że gdyby był obecnym, byłby niewątpliwie głosował z ministrami. Zda-

wało się przeto, że koalicya rozbita, a lewica wraca do swojej dawnęj nicości. Przystąpiono do nowych wyborów i walczone zaciecie, bo żaden z przeciwnych kandydatów nie miał za sobą potrzebnej większości. Ale już na zajut przy balotowaniu, lewica zwyciężyła ogromną większością 34 głosów. Przez noc jedną przybyło jęj z przeciwnego obozu 21 głosów. Jakże pogodzić rozmaganie się lewicy z listem Peruzzego, który się jęj publicznie wyrzekł? Prostym bardzo sposobem: małą nieuczciwością parlamentarną, małym kłamstwem dyplomatycznym, w którym tak celują Włosi. List Peruzzego miał uspokoić ministrów, ale za nim poszedł list drugi tajemny, zachęcający Toskańczków do wytrwania. Peruzzi ciągle bawiący we Florencyi, do czego śmierć matki poniekaąd go zmusza, jest panem sytuacji i baron Ricasoli, zkoligaony z możną rodziną Peruzzcich, miał już tajemną rozmowę w Kwirynale. Z drugiej strony baron Nicotera ukladła się z koroną w imieniu lewicy, ale wątpię, żeby już teraz doszła do władzy. Pracuje dla Toskańczków, którzy po upadku Minghettiego zapewne utworzą w pierwszęj chwili ministeryum mieszane, aby powoli zmienić je na czysto toskańskie. Dla nas zamieszka parlamentarna tę ma wielką korzyść, że krzyżuje politykę pruską a zostawia kilka chwil pokoju Kościołowi.

Lewica tymczasem z umiarkowaniem, którego nauczyła się od Gambetty, ale bardzo stanowczo rozpoczęła szereg interpelacyi. Posłowie rzymscy oskarżyli publicznie ministra o gwałtowne i niesprawiedliwe wybieranie podatków. Minister nie był obecnym, odroczono więc interpelacyę. Tymczasem burmistrz rzymski i rada municypalna wystósowali w tęj samęj sprawie protest do rządu, z którego się pokazuje, że pobór podatków odbywa się sposobem samowolnym i nawet nie ludzkim. Ta interpelacya, jako i druga o podatku mlewném obudza ku ministrom niesłychane oburzenie, bo mają rzeczywiście słusność za sobą, i są krzykiem boleści biednego ludu włoskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

Z nad granicy rosyjskiej donoszą do Germanii 10 marca, że pochwycono niewiastę niósącą listy z klasztoru zakroczymskiego, torbę z listami jęj zabrano, a po tęp szczelną rewizyę w klasztorze odbyto. Skutkiem tego zamknięto klasztor a zakonników deportowano. Dokąd? niewiadomo; podobne rzeczy w Rosyi dopiero później na jaw wychodzą. Liczba deportowanych jest dość znaczna, gdyż klasztor dawał schronienie zakonnikom wypędzonym z wielu zniesionych klasztorów.

Największą męczarnią sprawą duchownym deportowanym na Sybir i w głąb Rosyi ustawiczne pędenie z miejsca na miejsce tak, że im nigdzie przez dłuższy czas pobawić nie wolno. Tortura ta ma na celu zapobiedz wszelkim sposobom zarobkowania i przeszkodzić wywieraniu na otoczenie jakiegokolwiek wpływu. W tym celu każdy wygnany Polak bywa ludności rosyjskiej i sybirskiej, zanim jeszcze przybędzie na miejsce, przedstawiany jako oszust i złodziej. Mimo to umięją duchowni wnet zaskarbić sobie szacunek u ludu. Na utrzymanie wyгнаńców rząd albo wcale nie nie płaci, albo też bardzo mało, tak że jedynym ich źródłem dochodów są stypendya mszalne. Mszą św. jednak tylko w tajemnicy mogą odprawiać, gdyż nawet zagranicznym duchownym w paszporty zaopatrzonym nie wolno czytać mszy św., chociażby w domowej kaplicy. Kiedy umrze który wygnany kapłan katolicki, pochowany bywa po schizmatyku przez popów. Niedawno w taki sposób pochowano ks. Kaczorowskię w Spasku, w północno-zachodniej stronie od Tamboru. Towarzysze wygnania mimo wszelkich starań nie mieli tęp pogiechy, aby nieszczęśliwemu mogli wyprawić katolicki pogrzeb.

W sprawie świeżo nawróconęj przez schizmatyckiego Archireja Leoncyusza unickiej parafii w Warszawie wychodzą teraz na jaw sprawy Moskiewskie. Policyanci obnosili po domach pismo, zawierające oświadczenie przystąpienia do prawosławia z ojcowskim napomnieniem, że kto nie podpisze, pójdzie do więzienia lub na Sybir. W taki sposób pozyskała policya 500 podpisów. Wątpię jednak należy, aby tyle podpisów się zebrało, gdyż oprócz żołnierzy, których wykomenderowano na uroczyście nawrócenia do kościoła Pobawiańskiego i pewnej liczby dawnych unitów a dzisiaj obojętnych karierowiczów, nie wiele kto był obecny.

Skutkiem nieudolności lub zbiegostwa zaciągowych starozakonnych, gminy, do których są zaliczani, musiały w zastępstwie za nich oddać do wojska popisowych chrześcian dalszęj kategorii. Dzienniki rosyjskie obliczały ten niedobór rekrutów starozakonnych przeszło na 40%. Z Gon. Urzęd. widzimy, iż ten bieg rzeczy uciążliwy dla chrześcian praktykować się nadal nie będzie. Zapadło bowiem w dniu 3 (15) lutego najwyższe rozporządzenie, że osoby, które się okazały niezdatnem do służby wojskowej lub się nie stawiają do zaciągu, będą nadal zastępowane chrześcianami przez chrześcian, a nie chrześcianami przez osoby swego wyznania. Jeżeli zaś nie znajdzie się odpowiednich osób dla zastąpienia niezdatnych lub niestawiających do zaciągu współwyznawców, to brak ich pozostawać będzie niezaspokojony jako niedobór.

NIEMCY.

* Berlin, 19 marca. Uzupełniając sprawozdanie nasze z piątkowego rannego posiedzenia dodajemy, że etat ministerstwa handlu spowodował przy pozycy, przeznaczoną na szkoły techniczne, dłuższą debatę wskutek wniosku komisji budżetowej, aby z tychże zakładów technicznych utworzono jedną wyższą politechniczną, wybudowaną dla niej odpowiedni budynek, i za warunek przyjęcia do niej postawiono egzamin abiturientki. Wniosek ten uzasadniony przez referenta dr. Wahrepfenniga, poparty przez p. Laskera i Virchowa Izba przyjęła i stosownie do tego pozycyą w etacie zmieniono. Lasker wyraził życzenie, aby odnośny projekt do prawa został jeszcze na tej sesji przedłożony, bo wszelkie są widoki, że Izba trzy jeszcze miesiące obradować będzie, zanim podała załatwić wszystkie prace.

Na posiedzeniu wieczornem tegóż dnia doprowadzono nareszcie szczęśliwie do końca debaty nad budżetem w drugim czytaniu. Dłuższą tylko dyskusyą wywołał wniosek komisji budżetowej o podwyższenie pensji obwodowych oficerów od żandarmerji, który Izba przyjęła i wniosek o podwyższenie dodatku rządowego na umorzenie długu wojennego miasta Elbląga, co Izba odrzuciła. Etaty dla Izby poselskiej i Panów przyjęto bez zmiany również całe prawo etatowe.

Wczoraj zaś upoważniła naprzód Izba posłów prezydium do złożenia powinszowania cesarzowi w dzień urodzin. Dalej zakonstatował p. Schorlemer-Alst, że autorem książki przez niego wspomnianej „Simplicius“ nie jest berliński pisarz książek dla młodzieży Hugon Mayer lecz Elard Hugon Meyer. Następnie odczytano interpelacyą postępow. Heeremana, odnoszącą się do następującej sprawy: Dwa zabudowania klasztorne po zniesionych zakonach zakupili przed emancyją ustawy o klasztorach kupiec Albers i hr. Galen. Pomimo to zostały budynki przez władzę rządową obłożone aresztem, i zabiegi dotychczasowe właścicieli o uwolnienie z pod aresztu prywatnej własności pozostały bez skutku. Minister wyznał oświadczył, że odpowie na interpelacyą, skoro z Monasteru bliższych zasięgnie informacyi. — Przesłała potem Izba do pierwszego czytania projektu do nowój ordynacyi miejskiej. Zapisano się do głosu dwóch mówców za, a sześciu przeciw projektowi. Poseł Miquel, który na polu komunalnego zarządu może być dla Izby znakomitą powagą poddał projekt hr. Eulenburgera ostry krytyce i przyrównując go do innych ustaw administracyjnych nazwał go wstępnym krokiem. Niektóre postanowienia, które się dotychczas okazały jako bardzo pożyteczne, zostały zniesione. Stanowisko burmistrza wobec magistratu zbyt wielkie zyskało prerogatywy; odtąd nie będzie pomiędzy nimi związku kolegiального, lecz nastanie gospodarstwo prefektów, które głównie występuje na widowni w zarządzie policyjnym i oddaje burmistrza zupełnie w ręce rządu. Na naganę zasługuje także zbyt szerzenie praw nadzorczych państwowych władz, a przez to niepotrzebne ich wdzierstwo w komunalny samorząd. Nadzór landrata musi być także ograniczony, a nadto życzy sobie mówca usunięcia postanowienia, na mocy którego ministerstwo może rozwiązać zebranie reprezentantów miasta. — Poseł Hundt v. Hafften, chory na polonizm i dławiacę w nim upatrując wciąż marnę, polecał projekt przez wzgląd na agitacyę polską w Ks. Poznański, gdyż w nim widzi lekarstwo przeciw polonizmowi. — Poseł Richter (z Hagen) żądał rozciągnięcia ordynacyi miejskiej na wszystkie prowincje, a więc i na prowincję Nadreńską, Westfalską, Poznańską i Nassawską, które projekt rządowy wyklucza. Dalej przemawiał za zniesieniem trzyklasowych wyborów, gdyż ci co nie mają żadnych posiadłości więcej się interesują dobrem gminy aniżeli posiadzieli. — Minister Eulenburg bronił projektu rządowego przeciw zaczepkom pp. Miquela i Richtera, poczem Izba przychyliła się do wniosku p. Miquela i projekt powierzyła komisji z 21 członków złożonej.

Szkody, jakie w różnych okolicach kraju poniosły gminy i pojedyncze gospodarstwa wskutek powodzi i innych burzliwych zjawisk natury są tak ogromne, że wszelka dotychczasowa pomoc prywatna okazała się zbyt drobną, i że państwo powinno się poczuwać do obmyślenia skutecznych środków zaradczych. Zamiarem też jest rządu wygotować i przedłożyć sejmowi odpowiedni projekt do prawa. Praca nad projektem do prawa tak zwanego „Nothstands-gesetz“ już jest w biegu. Czasu jednak, kiedy będzie Izbie przedłożony, oznaczyć jeszcze dzisiaj nie można, i nie przedźję do następnego, jak mówi Nordd. Allg. Ztg., dopóki chociaż w zbliżeniu szkody wszelkie nie będą oszacowane.

Z państw większych do rzeszy niemieckiej należących, Wyrtembergia jedyna oprócz dawniejszego oświadczenia ministra Mittnaecha nie wypowiedziała ostentacyjnie swego zdania w kwestyji sprzedaży kolei żelaznych na własność państwa niemieckiego. Dopiero w dniach ostatnich król wyrtemberski wobec p. v. Hölder miał się stanowczo przeciw temu projektowi, jak donosi N. B. — Ztg. oświadczył.

Postawa liberalnych przywódców w sejmie bawarskim wobec nowego prawa wyborczego wniesionego do Izby z inicjatywy patriotów, ponieważ radziły i nadal wyzyskiwać na swą korzyść geometryę okrągów wyborczych, nie znajduje wcale uznanie u liberalnych kołach w kraju. Niektóre

dzienniki liberalne głoszą, że przeważna większość liberalnych nie tylko uznaje potrzebę nowej ustawy wyborczej, lecz jest gotową do wspomagania wszelkich w tej mierze usiłowań.

Student naukowego zakładu nazwanego „Protestant Institut of Scotland“, Charles Salmond, napisał celem pozyskania nagrody konkursowej pismo pod tytułem: „Przedstawienie i obrona polityki antiultramontańskiej ks. Bismarcka oraz wyjaśnienie różnicy, jaka panuje obecnie pomiędzy położeniem kwestyji rzymskiej w Niemczech i w Brytanii“. Dziełko to młodego chłopca stało w tysiącznych wariacyach prasa niemiecka, nieprzyjazna Kościołowi, Gladston, Moltke i ks. Bismarck słą do autora dziękczynne adresy. „Herrostrat, mówi Germania, musiał świątynie zapalić, aby sławę pozyskać; wygodniej to robią Anglicy. Gentleman angielski potrzebuje tylko troszeczkę mózgu natężyć, aby wpaść na myśl w największym stopniu oryginalną, że niemiecki kulturkampf jest coś dobrego i wspaniałego, ująć tę myśl w odpowiednią formę, a natychmiast wielkim, sławnym staje się człowiekiem.“

W Nordhausen poszukiwano u proboszcza katolickiego Wand dyspens dla małżeństw mieszanych. Ks. proboszcz a później jego kapelan Gleitz przesłuchiwanii w tej sprawie przez sąd, odmówił wszelkiego zeznania. Kapelanowi zagrożono grzywnami i więzieniem, jeżeli w przyszłym terminie nie będzie chciał złożyć wymaganego świadectwa. Postępowanie to o tyle mniej jest prawne i uzasadnione, że żadne nie istnieją poszlaki, aby się kto starał o podobne dyspensy.

W Neustadt (Szlask) nie otrzymał potwierdzenia ze strony rządu p. Kruschke na członka niepłatnego magistratu, dla tego, że nie chciał przyrzec swego poparcia do utworzenia szkoły bezwynniow.

Panów v. Dollinger i Friedrich nie umieszczono w tegorocznym szematyzmie archidiecezyi monachijskiej pomiędzy duchowieństwem katolickim.

Pomiędzy oficerami angielskiej i niemieckiej armii odbyć się mają, wskutek projektu ks. następcy tronu, turnieje w maju w Berlinie na placu mustry po za koszarami ułańskimi około Moabitu. Przygotowania do stosownego urządzenia placu już rozpoczęto.

Cesarz brazylijski wyjeżdża wraz z swą małżonką, po zwiedzeniu wystawy w Filadelfji, w końcu czerwca do Europy. Zwiedzi najprzód północne dwory w Kopenhadze, Sztokholmie i Petersburgu, poczem przybędzie do Berlina. Cesarzowa zamierza odbyć kuracyą w Karlsbadzie, a cesarz w tym czasie chce zrobić pielgrzymkę do Ziemi świętej.

FRANCYA.

* Paryż 18 marca. We wewnętrznej polityce francuskiej hasłem dzisiaj jak się zdaje jest: „czekać“. Nieprzejednani czekają, Gambetta czeka, Juliusz Simon czeka, Thiers czeka, Bonapartyści wyczekują — konserwatyści wyczekują — co robi ministerstwo Dufaure-Riccard. Pogłoski krążące o urzędowym charakterze ministerstwa zawsze jeszcze ten sam noszą charakter. Według tych pogłosek rząd operując się z jednej strony na senacie z drugiej zaś na rozdwojeniu między Gambetta i Juliuszem Simonem postanowił poprobować czyby mu się nie udało zyskać większości dla konserwatywnej rzeczypospolitej. Pan Riccard, kiedy odeń żądają „oczyszczenia hierarchii urzędników administracyjnych“ bardzo słuszną robi uwagę, że przecież na chybił trafił usunąć ich nie może, lecz że potrzeba należycie zbadać skargi i zażalenia mające być powodem ich usunięcia. Radykalisci choć dobrze pojmują konieczność zbadania tej sprawy bałamuć kraj w dziennikarstwie, że po za zwłoką ministra ukrywa się chęć traktowania tej sprawy per non suent. Prefektowi z Pau markizowi Nadaillac robią republikańskie zarzut sfałszowania rezultatu wyborów, twierdząc, iż kazal proklamować kandydata katolickiego Shesnelonga deputowanym rzekomą większością 17 głosów, chociaż tenże miał w rzeczywistości 3 głosy mniej niż republikański kandydat Vignancourt. Wiadomo, że prefekt z Pau dość przychylnie wystąpił wobec Don Carlosa gdy tenże opuściwszy Hiszpanię, przekroczył granicę francuską — inde irae i zaciętość radykałów.

Wiktor Hugo i Louis Blanc przypomniałszy sobie, że stawienie wniosku o amnestyę komunistów w sam dzień 18 marca jako w dzień wybuchu buntu mogłoby w Izbach zle zrobić wrażenie, postanowili się powstrzymać w zapale; wniosek swój stawiają dopiero w poniedziałek.

Przeciwko wyborowi p. Riccard na dożywnego senatora, głosowało 84 senatorów, pomiędzy tymi i księżą Broglio i całe prawe centrum; za wyborem głosowała cała skrajna lewica.

Patrie podaje następujące wojskowe communique:

„Władza wojskowa zajmuje się obecnie organizacyą kadrow podoficerskich. Niestety okazują się brak zdalnych ku temu ludzi, gdyż wszyscy żołnierze po upływie pięciolecia służby szeregi wojskowe opuszczają. Zdaniem kompetentnych sędziów, bo generałów, należy niechęć do pozostania w służbie przypisać tej okoliczności, że zaprzestano płacić premię, przyznaną dawniej podoficerom chcącym w służbie pozostać. Czy należy powrócić do dawniejszego systemu? Oto pytanie, któremu się marszałek Mac Mahon z ministrem wojny de Cissej obecnie zajmują. Jest

to kwestya ważna tak pod wojskowym jak finansowym względem, gdyż chodzi tu o sumę kilku milionów.“

Senat uznał dziś zakwestyonowane wybory z departamentów Girondy, Lot i Sabaudyi za ważne.

Gubernator Paryża zakazał odczytu o dziele Tissota „Voyage au Pays des Millions“ zapowiedzianego przez p. Legay. Woda w Sekwanie urosła znów o 0,10 metr. i osiągnęła wysokość 7,35 metr. Niższe części pół elizejskich, a mianowicie ogród koncertowy, znajdują się pod wodą. Sklepy pałacu de l'Industrie zalane, również i do sklepów mennicy woda już się wejskać zaczęła, tak że robot zaprzestano musiano. Esplanada Inwaliidów, część ulicy de Bourgogne, przy której znajduje się ministerstwo spraw zewnętrznych, część ulicy Uniwersyteckiej zalane wodą. Według doniesień urzędowych spodziewać się można, że dziś lub jutro woda opadać powinna. Według ostatnich wiadomości paryskich przestrzenie na milę długości i 1,2—4 kilometrów szerokości znajdują się pod wodą. Na prowincyji nie obawiają się zbętnie wezbrania północnych i środkowych rzek, które niezbyt gwałtownie płyną i pozostawiają szlam podobny do nilowego i nadzwyczaj mierzwiący, który jeśli spustoszenie nie jest zbyt wielkie, szkódę wynagradza. W tym roku jednakże woda zbyt się podniosła po prowincyji i przekroczyła już od dawna normalną wysokość.

Jutro ma się odbyć ślub panny Betty Rotszyld, córki Alfonsa z p. Albertem Rotszyld em z Wiednia. Marszałek i marszałkowna Mac Mahon mają podpisać kontrakt ślubny.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 marca. Niedawno wyszła we Wiedniu na widok publiczny książka pod tytułem „Fata morgana“, zawierająca skandaliczne odkrycia o pewnych osobach z najwyższej arystokracji, nie oszczędzająca nawet dworu cesarskiego. Aby książkę zjednać pokup a awanturum tamże opowiedzianym większego nadać rozgłosu, rozprowadza, że autorką jej jest pewna dama w bliskich zostająca stosunkach z cesarżową. Wnet jednak kłamstwo zostało odkryte; ze strony kompetentnej wymieniano właściwe nazwisko autorki, która była damą na dworze księcia Kobergskego. Co jednak dziwne, to że liberalna prasa wiedeńska, goniąca choćwie za skandalem nie prawie o nię nie wspomina. Boć że skandal jest tejez prasy żywołem, że liberalni dziennikarze z lubością w stosunki familijne wnikają, przekonali się można codziennie z gazet, a zwłaszcza z części lokalnej i sprawozdań sądowych. Z jakąż zaś rozkoszą uprawiają te dzienniki skandal, jeżeli przytęm skompromitować mogą wysoce i najwyższe postawione osoby, byliśmy niedawno świadkami, kiedy tak zwane „pamiętniki“ tak zwanego „Fanny Lear“ kochanki pewnego księcia rosyjskiego, pojawiły się w handlu księgarskim. Wiedeńskie dzienniki liberalne powtarzały z niezrównaną czelnością, najdrastycznjejsze usępy i obrazy, i bawili aż do zachwytu lubującą się w takiej ohydzie publikę. Zdawałoby się, że w podobny sposób korzystać będzie żurnalistyka liberalna i z książki lady Kobergskego dworu. Tymczasem dzienniki liberalne ton nadające, Neue Fr. Presse, Fremdenblatt i inne jakoby niewiniątka skromne, z oburzeniem potępiły Fata morgana. Zmianę tak niechętną w usposobieniu, spowodował główny motor wszelkiej rzeczy dzisiaj na świecie, pieniądz. W książce tejez bowiem przedstawieni są dwaj generałowie cesarsko-austriaccy tak dokładnie, że się każdy ich nazwiska od razu domyślił. Role, jakie obaj dwaj generałowie (baron Edelsheim-Gyulay i baron Babarczy) w tej książce odgrywają, są nadzwyczaj skandaliczne. Łatwo pojąć, że ci panowie starali się wszystkie siłami książkę zniszczyć i odkrycia nieszkodliwymi uczynić. Rząd już chciał skonfiskować książkę i zakazać jej rozprowadzania, ale wiadomo, że zakaz podobny tylko większą nadaje reklamę. W tęp utrapieniu nie było innego ratunku, jedno kupić sobie pomoc wpływowej prasy liberalnej. Baro Edelsheim jest niezmiernie bogaty; pochwyliła prasa, która od czasu krachu nędzny wlecie żył, tę sposobność, aby się obłowić. I dla tego milczy jak grób o książce, a jeżeli o nię wspomnię niezwołna, tylko słowa oburzenia znajduje. Suma, którą sobie generał Edelsheim spokojność okupił, ma wyniosić dotychczas 40,000 złotych reńskich.

SERBIA I HERCEGOWINA.

Z Białogrodu, jak na innym miejscu donosimy, niepokojące nadechoda wiadomości. Zbrojenia odbywają się na wielką skalę. Dnia 12 b. m. wyszedł rozkaz mobilizacyi gwardyji ludowej i wysłania jej nad turecką granicę. Turcy tymczasem obawiając się ze strony Serbii napadu, koncentrują wojska i zakłada pod Niczem oboz obwarowany. Na granicy serbskiej ma się zebrać wogóle 40 tysięcy wojska i 80 armat. Obecnie zanosi się bardzo na to, że stanie u steru ministerstwo z wybitnym charakterem wojennym. Z prowincyji również niepokojące nadechoda wiadomości. W Kragujevaczu liczba aresztowanych zwiększa się z każdym dniem. Do strażenia aresztantów trzeba było dać sądowi pewną część garnizonu do dyspozycyji. W Lońnicy, z okoliczności wyborów gminnych, przyszło do burzliwych scen, przyczem jednego człowieka zabito a czterech raniono.

Książę czarnogórski tymczasem zmienił u-

pełnie politykę i otwarcie namawia powstańców do złożenia broni. I tak piszą z Dubrownika do Polit. Correspondent: „Z polecenia ks. Nikity, przybyli dnia 15 bm. do Grabowa, Petrowicz, prezes senatu czarnogórskiego, wojewoda Verbizza i senator Boskowicz. Dygnitarze ci powołali zaraz do siebie do Grabowa dowódców hercegowińskiego powstania, ażeby im wmięniu ks. Nikity udzielić radę, złożyć broń i przyjąć ofiarowane przez rząd turecki koncesy. Zarazem dygnitarze czarnogórscy obwieścili w Grabowie rozkaz księżcy, podług którego obcy ochotnikom, chcącym wziąć udział w powstaniu, przejście przez terytoryum czarnogórskie odtąd surowo jest zabronionem. Pierwszy ten krok czynny ks. czarnogórskiego w usiłowaniach pacyfikacyjnych uważają jako wykonanie obietnicy, danęj przez tegez generałowi Rodicz. Trzeba teraz odezwać, jak dowódcy powstańców przynajmniej rady czarnogórskie. Zanadto wielkiego zaufania nie można pokładać w działaniu czarnogórskich kroków pacyfikacyjnych. — Do Kleku przybyło 3000 tureckiego wojska jako posiłki dla Achmeda Mouchhtar baszy. W skutek tegez dowódcy powstańców Melentia i Luka Petkowicz opuścili swe pozycy w Greboi i ułali się z swemi oddziałami w głąb Hercegowiny. Główne siły powstańców pod Soczicem i Pawłowiczem stoją w wschodniej Hercegowinie i obserwując blokauzy tureckie, trzymają w szachu przeznaczone do przeprowadzenia prowiantów wojsko tureckie. Mouchhtar basza zaś stoi dotąd beczynnie w Gacku.“

TELEGRAMY.

Paryż, 19 marca. Podług telegramu z Dubrownika, otrzymanego przez Agence Havas, Turcy po zwycięż walce pobili wczoraj powstańców pod Mussich i obsadzili potem Klobuck.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 4248 grz. 15 fen.
Książę Edm. książę Radziwiłł 149 „ 30 „
Ks. dziekan Nawrocki z Grabowa 15 „ — „
Razem 4412 grz. 45 fen.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel wyższy gimnazjalny dr. Rudolf Paulsen z Klajpedy otrzymał tytuł profesora.
Sędzia powiatowy Prittwitz-Gaffron z Człuchowa mianowany został pomocnikiem prokuratora przy sądzie powiatowym w Świeciu.

* **Towarzystwo Przyjaciół Muzyki**, założone tu przez wielkopolskiego kompozytora Bolesława Dembińskiego, pod kierownictwem niezmordowanego tegez artysty rozwinięło się w przeciągu roku, jak na nasze stosunki nadzwyczaj pomyślnie. Dwa wydzyły: orkiestrowy i wokalny męzki pracowały sumiennie i gorliwie nad powiększeniem instytucyji; w ostatnim zaś czasie ukonstytuował się, dzięki obojętności naszych pań — trzeci, wydzyła damska, — którego przewodniczącą administracyjnę powierzone paniom: Maryi Jarczyńskiej i Róży Jarnatowskiej. Do wydzyła tego zapisało się z całym zapałem kilkadziesiąt członków, których liczba z każdym dniem się powiększa; a mozołne ćwiczenia, które się odbywają w sali hr. Działyńskiej w wszelką podejmowane cierpliwością, świadczą o najlepszych chęciach oraz niezłomnej wytrwałości szanownych naszych pań.

Towarzystwo powyższe, którego celem kształcenie się w muzyce poważnej pracuje na drodze wytkniętej ze zrozumieniem i nieugiętą wolą. A jeżeli nie dawno wydzyła orkiestrowy, świetny złożył popis poprawnym wykonaniem Symfonii Heydena na sali bazarowej, to z przyjemnością zapowiedzieć możemy w czasie najbliższym wykonanie pięknego oratorium Rossiniego Stabat Mater, które Towarzystwo Przyjaciół Muzyki publiczności naszej z całą okazałością przedstawi zamierza.

Potęzne chóry w liczbie osmdziesiąciu kilku osób; nie mniej rozmaitego w doborze sił solowych, ktoromi Towarzystwo dysponuje; nadto doborowa orkiestra w dostatecznym ekwiwalencie do ogromu sił wokalnych; a wreszcie sumienne ćwiczenie pod nieugiętą ręką gorliwego dyrektora, mogą dać zapewnienie, że członkowie towarzystwa uroczyście gotują niespodziankę dla lubowników rzeczywistę, poważnej muzyki.

* **Na pomnik** s. p. Karola Libelta nadesłał nam ks. Radecki z Szaradowa grzywnien 5.

* **W Łowencicach** umarła w nocy z dnia 17 na 18 bieżącego miesiąca s. p. Ludwika z Moraczewskich Dobrzyńska R. I. P.

* **Czytamy w Gazecie Kieleckiej:** Donoszą nam smutną wiadomość, iż przed tygodniem na polowaniu młody właściciel dóbr Szeckociny, Stefan Zubienki, zawiadziwszy dubeltówką o krzak, tak nieszczęśliwie naciął kurki, że te spadły i cały nabój na wskroś przeszył mu głowę; wskutek czego na miejscu wyzionął ducha.

* **Ślady powodzi** ostatniej giną coraz bardziej z każdym dniem, woda powraca do swego łożyska. Mieszkańca nawiedzone tym gościem niepożądany, wysuszają się, biela lub malują. Po ulicach widać skrzętnie wydobywanie wody ze sklepów węborkami lub ręcznymi pompami. Na dobry pomysł, uwieczniony przedkim skutkiem, wpadł p. Zeyland, który sprowadził wielką pompę pedzoną siłą pary. Przez pół dnia wyrzucił z pod całej fabryki ze sklepów wodę, potem w przedkolej kamienicy zaprowadził w ziemi rurę aż do fabryki i temi spowodził z pod całej kamienicy ze sklepów wodę znów do sklepów fabryki, a tam następnie wypompowano przez 4 godziny resztę wody. Nadmieniamy zarazem, iż w sklepach pod fabryką, gdzie była słusarnia p. Brückowskiego, przy wypompowaniu wody nalapano dużo malych ryb, pomiędzy temi i jednego nie dużego szczupaka.

* **Włóczga** szukał tu wszelkie nocy przytulku w sklepie domu, który podczas powodzi stał pod wodą i wszedł tam otwartym oknem. Ledwo przecieź dostał się do sklepu, zaczął walczyć z całego gardła o pomoc, gdyż zanurzył się cały w wodzie, która tam stała jeszcze blisko półtora łokcia. Miłośniery jakiś stróż obcy dopomógł mu wygrabić się ze sklepu i zaprowadził go na suche miejsce t. j. do więzienia policyjnego.

* **Pułkownik** baron Kittlitz, dotychczasowy komendant szlęwickiego pułku piechoty nr. 84, mianowany zo-

